Nr. 203 Kraków, sobota 27 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 206. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niеopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niеopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 173|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 200 czasopisma »Naprzód« z dnia 24 lipca 1901 roku artykuł pod tytułem: »Lwów 24 lipca« w ustępie od »niesłychaną brutalność« do »rozejść natychmiast« str. 6 łam 3 zawiera znamiona występków z § 300, 491, 492 uk. i art. V. ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw władzy policyjnej, zaś organa tejże władzy pomawia o pogardliwe przymioty, mogące je poniżyć w opinii publicznej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sad krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 25 lipca 1901. — Kawski.

Z dnia.

Kraków, 26 lipca.

Lud a sejm.

Sejmy czeski, salcburski i styryjski przeprowadziły w ostatniej sesyi reformę wyborczą, którą sejm dolnoaustryacki już dawno wprowadził: mianowicie uchwaliły bezpośrednie i tajne głosowanie w kuryi wiejskiej.

Sejm galicyjski nawet na tak drobną reformę się nie zdobył. Wszak gdyby nie było prawyborów i gdyby pan starosta i pan komisarz i pan inspektor podatkowy i pan żandarm i ksiądz dobrodziej nie wiedzieli, kto za kim głosuje, to chłopstwo strasznieby się rozzuchwaliło! Wybierałoby swoich kandydatów, a nie narzuconych mu przez komitet centralny. Przy tajnem, bezpośredniem głosowaniu na nicby się nie zdały wszelkie sztuczki wyborcze.

Prawybory można odbyć ukradkiem, tak, aby nikt we wsi o nich nie wiedział, oprócz wójta i arendarza — wybory bezpośrednie nie dadzą się tak przeprowadzić. Przy głosowaniu kartkami — na nic presya, na nic groźby, na nic gwałty — kartka złożona we czworo, milczy jak grób, nie zdradzi wyborcy i nie wiadomo, na której „kanalii" wywrzeć zemstę... Jedyny ratunek stanowiłoby jeszcze tylko podwójne dno w urnie, ale i ono nie na wiele by się zdało, zbyt krucha to podpora dla komitetu centralnego...

Dlatego i przy tych wyborach mamy głosowanie pośrednie i jawne, a towarzyszyć im będzie ta sama „legalność", która pod egidą komitetu centralnego zawsze galicyjskim wyborom towarzyszyła.

Wszystkie zabiegi ludu rozbijają się o tę monstrualną ordynacyę wyborczą. I dlatego tym razem idzie lud w bój pod hasłem:

„Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!"

Księża-buntownicy.

Paryż, w lipcu.

„Nie mogę dłużej bez zbyt bolesnych wyrzutów sumienia zachowywać choćby pozorów solidarności z organizacyą kościelną, która z religii robi czynność administratorską, narzędzie panowania, środek ucisku umysłowego i społecznego, system nietolerancyi, nie zaś modlitwę, wzniesienie ducha, pogoń za ideałem boskim, podporę moralności, zasadę miłości i braterstwa, jednem słowem, nędzną ludzką politykę — zamiast wiary."

Tak pisał dnia 14 października r. 1897 do kardynała Richarda, arcybiskupa paryskiego, ksiądz dyecezyi jego, Wiktor Charbonnell, wyrzekając się tem samem publicznie swej kapłańskiej godności i przynależności do kościoła katolickiego. Było to jedno z najgłośniejszych „trzaśnięć drzwiami" w tej dziedzinie. Charbonnell,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

54)

Tymczasem Jordan, poruszony niedobremi wieściami, w chwili kiedy Łukasz znalazł się przy nim, wrócił do swego ulubionego marzenia, i pokazując na masę spiętrzonych budowli, rzekł:

— Spojrzyjże pan!.. Czyż nie mam racyi, że pragnę uprzątnąć to wszystko; zastąpić tę ciężką, ogromną, kłopotliwą poczwarę przez moje baterye pieców elektrycznych, czyste, proste i tak łatwo dające się kierować?... Od tej pierwszej chwili, kiedy ludzie wygrzebywali w ziemi dół, aby w nim topić rudę, zmięszaną z płonącemi gałęziami, topienie metali żadnej nie uległo zmianie. Jest to zawsze ta sama dziecięca, prymitywna metoda, nasze piece nie są czem innem, jak tylko owymi przedhistorycznymi dołami, w postaci wysokich, wydrążonych kolumn, powiększanych w miarę potrzeby, w które się ciągle rzuca zmięszane z sobą metal i paliwo i razem rozżarza. Piekielne zwierzęta, rzecby można, w których żarłoczną paszczę pcha się bez przerwy pokarm, złożony z węgla i niedokwasu żelaza, aby je strawiły w huraganie ognia i oddały następnie stopiony metal, wydzielając równocześnie z innej strony pył, gazy i żużle. I zwróć pan na to uwagę, że cała operacya tkwi w tem opadaniu powolnem trawionych materyj, ponieważ wszystkie dotychczasowe ulepszenia zdążały tylko do tego, by to trawienie ułatwić. Dawniej na przykład nie wdmuchiwano w piec powietrza, wskutek czego sprawa topienia odbywała się wolniej i niekompletnie. Potem zaczęto w piec wtłaczać chłodne powietrze, jeszcze później spostrzeżono się, że rezultaty będą lepsze, jeżeli powietrze zostanie wpierw ogrzanem. Nakoniec urodził się pomysł czerpania z samego pieca w celu ogrzewania tego powietrza gazów, które do owej chwili spalały się bezużytecznie, tworząc u wylotu pieca płomienny pióropusz. W ten sposób pierwotny piec stawał się coraz bardziej skomplikowanym przez dodawanie coraz to nowych organów zewnętrznych, machiny wdmuchującej, rezerwoarów do oczyszczania gazu, cylindrów, w których ogrzewają one przepływające powietrze, nie mówiąc już o całej tej kanalizacyi napowietrznej, jaka go niby niciana siatka oplata. Ale żeby go niewiem jak udoskonalać, pozostanie on zawsze dziecinnym, pomimo swych ogromnych rozmiarów, coraz tylko wskutek tych udoskonaleń delikatniejszy, stąd też podległy ciągłym przypadłościom. Ach! te niedomagania potworu! wyobrazić ich pan sobie nie zdołasz! Najbardziej słabowite dziecko nie dostarcza rodzicom tylu ciężkich trosk, co ten kolos swojem codziennem trawieniem. Sześciu ładowniczych n..

osobistość ze wszech miar wybitna, publicysta i mówca niepospolity, dziś żonaty i należący do skrajnej lewicy, już za księżowskich swych czasów toczył na szpaltach pism kampanię o odświeżenie katolicyzmu, o zbliżenie go ze wszystkiemi innemi wyznaniami chrześcijańskiemi i niechrześcijańskiemi, w celu wytworzenia prostej ogólno-ludzkiej religii, jedynie na humanitaryzmie i etyzmie polegającej. Spotkawszy się naturalnie z potępieniem i nakazem milczenia — zerwał. Ale nie był on ani pierwszym, ani ostatnim. Nie mówiąc już o Renanie, który nie otrzymał był święceń kapłańskich, o byłym sławnym kaznodziei, Jacku Larysonie, którego wystąpienie z kościoła należy do dość już dawnej przeszłości, o znanym mówcy i działaczu Sebastyanie Faure, w r. 1895 zapoczątkował bardzo silny exodus duchowieństwa katolickiego ks. Andrzej Bourrier, dziś pastor ewangelicki w Sévres pod Paryżem, a od tego czasu do końca ubiegłego roku, jak zapewnia w jednym ze swych odczytów Charbonnell, 348 księży i zakonników (liczy tylko tych, którzy otrzymali pełne święcenia), poszło w ich ślady. Ilu zaś nie robi tego dla braku odwagi, o tem daje pojęcie następujące świadectwo Charbonnella: na 64 kolegów, którzy wraz ze mną, powiada, kończyli seminaryum, od 34 mam listy, dowodzące, że stracili wiarę, ale tylko dwóch odważyło się zerwać z kościołem, ja, który wyszedłem zeń wrotami i inny, który z rozpaczy rzucił się ze szczytu alpejskiego. Reszta ulega przedstawieniom zwierzchności, której wyobraziciele mówili np. Charbonnellowi: „Dajże pokój! Czyż nie możesz w ostateczności grać swej roli, jak Monnet-Sully w dramacie?“

Tendencya emigracyjna w łonie duchowieństwa francuskiego jest tak silna, że wytworzyła specyalną, a ciekawą instytucyę. Bourrier, który po 20 latach kapłaństwa porzucił je, wiedząc z doświadczenia, że wielu jego kolegów nie decyduje się na ten krok tylko dlatego, że po stracie parafii, wikaryatu lub miejsca w klasztorze, pozbawieni wszelkiego fachu, niezdolni do zarobkowania, na razie przynajmniej nie mieliby z czego żyć, co z sobą począć — założył dla takich „uciekinierów“ *(évadés)* tymczasowy przytułek. Przytułek mieści się w Sévres pod Paryżem; zdobył on dla swej instytucyi czynną materyalną i moralną pomoc pewnej ilości osób (skarbnikiem jest baron de Watteville). Jednocześnie Bourrier, przy współudziale kilkunastu innych *évadés*, wydaje tygodnik „Le Chrétien Français“, „organ reformy ewangelickiej w łonie katolicyzmu“. Większość bowiem tych emigrantów nie idzie tak daleko, jak Seb. Faure, Charbonnel lub B. Guinaudeau, współpracownik „Aurore“. Pragną oni i spodziewają się silnego ruchu reformacyjnego w łonie samego duchowieństwa katolickiego, powtórzenia na większą skalę i w nowożytnym stylu ruchu hugonockiego, zerwania z Rzymem, hierarchią i większą częścią dogmatów i obrządków, zbliżenia się z naukowymi i społecznymi prądami; zapewniają, że mają bardzo wielu ukrytych korespondentów i czytelników między księżmi, niedecydującymi się na złamanie ślubów i przywiązują do tego wielką wagę. Jednak zauważyć trzeba, że w przytułku i wogóle w działalności Bourriera panuje zupełna tolerancya. Przyjmowani tam księża — a było ich 125 w ciągu lat trzech — mają zupełną swobodę dalszego pokierowania swym losem, a nawet ewentualnie, po namyśle, cofnięcia się, powrotu na łono katolicyzmu. Wielu studyuje w Sorbonie teologię protestancką, na co otrzymują stypendya, ale inni zapisują się na wydziały: medyczny, filozoficzny, dostają miejsca nauczycieli prywatnych, albo poprostu subjektów handlowych, lub inną pracę, do jakiej są zdolni. Jeden, Ferd. Tarroux, jest adwokatem, inny, Huet, kapitanem statku handlowego.

Dzięki uprzejmości p. Bourrier, mogłem przejrzeć roczniki „Chretien Français“ i wystosować ważniejsze listy, motywujące dymisye księży. Wyjątki z tych listów, które nie potrzebują żadnych komentarzy, będą wymownym przyczynkiem do charakterystyki i psychologii jednego z zawodów.

Pierwszy Bourrier pisze do biskupa Marsylii. „Wiek, doświadczenie, a nadewszystko bezstronne studya nad ewangelią i pierwszymi czasami chrześcijaństwa, zmieniły nauki i przesądy, którymi nasycono mnie w młodości. Zmuszony jestem przyznać, że urodziłem się na łonie kościoła, w którym późniejsze dodatki i interes ludzki, wypaczyły prostotę Dobrej Nowiny. W jego subtelnościach dogmatycznych, w wielu jego praktykach i obrzędach, nie odnajduję pięknej religii Chrystusowej“. Na wezwanie biskupa, „szczerze, wytrwale próbowałem nagiąć rozum i wolę do wymagań wiary rzymskiej. Wszystko zrobiłem, aby wmówić sobie tę wiarę, boć dla katolika rzymskiego wiara polega nie na tem, aby wierzyć, lecz na tem, aby wierzyć, że trzeba wierzyć“. Po 20 latach kapłaństwa, po 10 latach walk duchowych, uznał, że występkiem by było udawać dłużej. „Gdybym w romanizmie mógł odnaleźć ewangelię, wszak nie wyrzekałbym się stanowiska, zapewniającego mi szacunek i ko-

---

górze, ośmiu odlewaczy na dole, prócz tego majstrowie i inżynier, czuwają dzień i noc bez przerwy, w dwu oddziałach, nad dostarczanem mu pożywieniem, nad materyą, którą wydziela, drżąc z obawy najmniejszej jego cielesnej niedyspozycyi, jeżeli lanie odbywa się nieprawidłowo. Będzie niedługo lat pięć, jak mój piec ponownie zapłonął, od tego czasu ogień nie przerwał ani na jedną minutę swojej pracy w jego wnętrzu; i może tak jeszcze drugie pięć lat gorzeć bez ustanku, zanim się go zagasi, w celu poczynienia naprawy. Jeżeli się nad nim czuwa z takiem drżeniem, jeżeli tak starannie obsługuje się jego prawidłowe funkcyonowanie, to tylko z powodu wiecznej obawy, ażeby nie wygasł sam przez się w następstwie jakiejś wewnętrznej katastrofy, którejby się dość wcześnie nie zdołało spostrzedz i ocenić... Ach! moje małe piecyki elektryczne, dzieci nimi będą mogły kierować, nie będą one nikomu kraść nocy, a takie będą zdrowe, pracowite, uległe!

Łukasz nie był w stanie wstrzymać uśmiechu, rozweselony miłością, jaką Jordan kładł w swe naukowe poszukiwania. Wtem Morfain z synem zbliżył się do nich i w słabem świetle latarni wskazał na jeden z czterech przewodów, który załamywał się w kolano na wysokości trzech metrów i zagłębiał w boku kolosu.

— Niech pan zobaczy, panie Jordan, ta rura się zatkała, a nieszczęście na dobitek chciało, że poszedłem na noc do siebie spać i spostrzegłem, co się dzieje, dopiero nazajutrz... Jak tylko powietrze przestało dochodzić, zaraz w tem miejscu zaczęło chłodnąć i musiała się zbić w jedno, cała kupa rudy i węgla, spiętrzyło się to, utworzyło sklepienie... W piecu przestało na dół opadać, a ja zrozumiałem, co się stało, dopiero jak przyszedł czas lania, jakem zobaczył, że szumowiny płyną w gęstej miazdze, zczerniałe... Może pan pomyśleć, jakem się przeląkł, bom sobie przypomniał nieszczęście, jakie nam się zdarzyło dziesięć lat temu, kiedy przez taki sam wypadek musieliśmy zburzyć cały jeden róg pieca...

Nigdy przez całe życie tylu słów naraz nie wypowiedział. Głos mu drżał na wspomnienie owej dawnej katastrofy, nie ma bowiem straszliwszych kalectw nad to nagłe oziębienie, które gasi gorejący węgiel, ostudza metal rozżarzony i łączy wszystko w zbitą masę, jednolitą jak skała. Jestto dla pieca wypadek śmiertelny, jeżeli nie uda się napowrót rozpalić węgli, albowiem cała zawartość pieca zastyga stopniowo i tworzy z nim razem nierozerwalną całość. Nie pozostaje też wówczas nic innego, jak zburzyć piec, zwalić niby starą bezużyteczną wieżycę, napełnioną gruzem.

— I cóżeście zrobili? — spytał Jordan.

Lecz Morfain nie od razu odpowiedział na zapytanie. Przywiązał on się do potworu, z którego buchające potoki płomiennej lawy przepalały mu twarz więcej niż od trzydziestu lat. Czcił w nim olbrzyma, pana, boga ognia, zgarbiony twardą tyranią kultu, jaki oddawać mu musiał kosztem ofiary całego życia, aby na chleb zarobić. Umiejąc zaś ledwie cokolwiek czytać, niedosięgony jeszcze nowym powiewem, jaki dął, poddawał się bez buntu ciężkiej służbie, pysznił się siłą swych ramion, walką, jaką w każdej godzinie z ogniem staczał, wiarą, jakiej temu skurczonemu kolosowi dotrzymywał, nad którego trawieniem czuwał, nie dopuściwszy się nigdy strejku. (C. d. n.)

rzyści materyalne; nie wierząc wreszcie, mógłbym, jak tylu innych, cenić mój urząd, z sumieniem paktować za pomocą kruczków kazuistyki, zamiast wystawiać się na obelgi i nienawiść, które mnie niechybnie czekają".

(Dokończenie nastąpi).

Ruch wyborczy.

Przygody p. Wojtygi. Poseł Wojtyga, „narodowy antysemita", który wybór swój zawdzięcza poparciu rabina chrzanowskiego, wziął wreszcie „na odwagę" i postanowił ucieszyć wyborców swym widokiem i sprawozdaniem ze swej „działalności". Dnia 25 bm. zwołał on więc w Skawinie zgromadzenie, celem złożenia sprawozdania poselskiego, na które przybyło 100 włościan. Zgromadzenie to jednak skończyło się sromotną klęską „antysemicko-narodowego" posła.

Po wybraniu przewodniczącym p. Ludwikowskiego, zabrał głos p. Wojtyga i począł opowiadać cuda o swej działalności parlamentarnej i o „pracach" Koła polskiego. Mowę p. Wojtygi przerywali włościanie docinkami i bolesnemi dla pana posła uwagami.

Następnie zabrał głos włościanin z Sidziny Wróbel. Uderzył on ostro na Koło polskie, piętnując dosadnie gospodarkę stańczyków w kraju i ich działalność w parlamencie. Poddając sprawozdanie p. Wojtygi dosadnej krytyce, wykazał mówca, że Wojtyga nie dbał zupełnie o interesy ludu i nawet nie starał się dla włościan pracować. Wkońcu zaznaczył Wróbel, iż chłopi p. Wojtygę, członka Koła polskiego, za swego posła nigdy uważać nie będą.

Przemówienie włościanina Wróbla wywołało wśród włościan żywe potakiwania i oklaski.

Następnie zabrał głos pewien włościanin z Krzęcina, który również napiętnował dosadnie gospodarkę Koła polskiego, występując ostro przeciw Wojtydze.

Gdy wkońcu po tych przemówieniach przewodniczący zapytał się, kto jest za udzieleniem wotum ufności, zebrani jednogłośnie odmówili p. Wojtydze wotum ufności wśród okrzyków: „Nie chcemy takiego posła! Nie damy mu wotum ufności! Precz z nim!"

P. Wojtydze, który węszy podobno za mandatem sejmowym, pierwszy jego występ przyniósł dotkliwą klęskę. Po otrzymaniu wotum nieufności, uciekł z kwaśną miną ze zgromadzenia, a włościanie rozeszli się wśród drwin i niepochlebnych okrzyków pod adresem „antysemicko narodowego" posła.

Zjazdy hyen wyborczych. Z Mościsk donoszą: Na zaproszenie p. Śmiałowskiego, obszarnika ze Stojaniec, odbyło się tu dnia 24 bm. poufne zebranie, na które zbiegły się hyeny wyborcze z całego powiatu. Mianowicie w zjeździe tym wzięło udział kilku obszarników, kilku żydów z Mościsk, faktorów, serdecznych przyjaciół Kaliniewicza, dalej kilku „dostojników" z kahału, mnóstwo księży polskich, wreszcie sam osławiony macher wyborczy Kaliniewicz, poplecznik aresztowanego za oszustwo Kleinlеglera. Na wniosek zbankrutowanego szlachcica Górskiego, uchwalono w IV kuryi kandydaturę hr. Stadnickiego, jako delegata zaś do komitetu centralnego wybrano Śmiałowskiego. Do ściślejszego komitetu wyborczego wybrano 7 „zaufanych", między tymi Pfefera i Brandlera, żydowskich faktorów z Mościsk, przyjaciół Kaliniewicza.

Utrzymują tu, iż hr. Stadnicki ma wielki gust zostać marszałkiem krajowym.

Z Jasła donoszą: Dnia 19 b. m. odbył tu starosta hr. Michałowski tzw. „roki urzędowe", czyli zebranie wójtów i pisarzy gminnych. Zagaił obrady słowem: „Pochwalony Jezus Chrystus" — a następnie przemówił w te słowa: „Wiele do powiedzenia dziś nie mamy, ja tylko oświadczam wam, że w tym roku zniszczyły powodzie kilka gmin i ja (to mówiąc, uderzył się w piersi) pisałem do pana namiestnika prośbę o zapomogę, więc uzyskałem 6 000 kor, które otrzymałem do mego rozporządzenia, rozumiecie? — Głosy: rozumiemy. — Hr Michałowski: To ja teraz dam tym gminom, którym będę uważał(!), a resztę przeznaczę na drogi i będą mieć ludzie zarobek, rozumiecie? — Głosy: rozumiemy. — Hr. Michałowski: Teraz mamy wybory. Pisarze niech sobie listy wyborcze przyrychtują(!) na czystym papierze, bo druki jeszcze nie nadeszły. Spodziewam się, że w powiecie moim pójdzie tak wszystko dobrze i legalnie (!?!), jak przy zeszłych wyborach do Rady państwa, pojmujecie mnie? — (Głosy: pojmujemy). — A zatem bądźcie zdrowi i pamiętajcie, że macie słuchać, co ja rozkażę(!).

Z wójtów nie odezwał się na to żaden. A więc mamy już pewność, że czeka nas tensam teroryzm przy pra wyborach, a kompania wojska i 30 żandarmów na dzień wyborów. Bodaj to galicyjskie wybory!

„Kuryer lwowski" donosi, że cyfry „zapomóg", udzielonych starostom przez namiestnictwo do rozporządzenia, powtarza się stale w doniesieniach z innych powiatów. Z Grybowa, Gorlic i Brzozowa donoszą, że i tamtejsi starostowie otrzymali po 6.000 kor. Czy i inni starostowie przed rozdaniem zapomóg takie, jak hr. Michałowski wygłaszają przemowy, o tem się zapewne później dowiemy.

Z Nowego Sącza donoszą nam: D. 24 bm. odbył się w Nowym Sączu, za inicyatywą burmistrza Barbackiego, poufny konwentykiel w sprawie wyborów, w którym wzięły udział wszystkie hyeny wyborcze, jak: infułat ks. Góralik, tudzież kahalnicy, jak: Aron Nebenzahl, Chaskiel Landau, dalej aptekarz Jakubowski i inni. Zebranie to uchwaliło nie wysyłać delegata do komitetu centralnego, natomiast uchwalono wysłać do bawiącego obecnie w Zakopanem eks-ministra Dunajewskiego deputacyę z uniżoną prośbą, by tenże „raczył przyjąć" mandat z Nowego Sącza. W skład tej deputacyi wchodzą: burmistrz dr Barbacki, ks. Góralik, aptekarz Jakubowski i Saul Nebenzahl.

Kandydatury. Przeciw drowi Fruchtmannowi zamierza kandydować w Stryju, oprócz barona Juliana Brunickiego, także Eugeniusz Abrahamowicz. P. Zucker-Giżowski kandyduje z miasta Sambora. W przemyskiej kuryi wiejskiej, oprócz adwokata Czajkowskiego, kandyduje Feliks Drużbacki, właściciel dóbr Bratkowce; z okręgu tego był dotychczas posłem Stefan Nowakowski.

Z galicyjskiego piekła.

Borysław, 25 lipca.

Po zwycięskim strejku gór ików sytuacya w Borysławiu nieco się zmieniła. Robotnicy poznali, że siła ich leży w łączności, przedsiębiorcy zaś przekonali się, iż trudno im oszukiwać dalej bezkarnie uświadomionych robotników. Brutalny wyzyskiwacz siły roboczej, bezpośrednia przyczyna strejku, Szumski, wyjechał do kąpiel, dostawszy ze zgryzoty podczas strejku... żółtaczki, — urzędy górnicze udają, że zajmują się położeniem górników, więc pewna nadzieja wstępuje w serca wyzyskiwanych, łączą się oni coraz silniej i gotują się do walki ciągłej a wytrwałej.

Tymczasem jednak najrozmaitsze wrogie górnikom kreatury starają się w chytry sposób uspić czujność robotników i niedopuścić do silniejszej organizacyi. Rozszerzają więc najnikczemniejsze oszczerstwa na zorganizowanych towarzyszów, urządzają uroczystości kościelne, sprowadzają „dostojników" aż z Przemyśla, celem prowadzenia „świętej wojny" przeciwko organizacyi górniczej, słowem wysuszają sobie i tak już puste swe głowy nad rozbiciem organizacyi górniczej.

Kółko rolnicze chcą zamienić na kółko fabryczne, w którem by każdy robotnik zmuszony był kupować artykuły i tym sposobem został wiecznym dłużnikiem kopalni. Ks. Gromada zwołuje zgromadzenia i — mimo kilkakrotnego w tym względzie zakazu ze strony lwowskiej i wiedeńskiej dyrekcyi kopalń — namawia znowu robotn[illegible] do przyjęcia na sie[illegible] wiązku płaceni[illegible] kościół, tego który był jedną a który robotni[illegible]

walki zdołali z bark swych zrzucić. Agitacya ks. Gromady wywołuje powszechne rozgoryczenie. Ponadto namawiają klerykalni macherzy niższych urzędników, by dokuczali w kopalni zorganizowanym robotnikom w nadziei, iż ci sami z kopalni wystąpią i t. d.

Urząd górniczy połączył już dwie Kasy brackie, o co się robotnicy podczas strejku starali i jest nadzieja, iż niezadługo nietylko zostaną wszystkie Kasy brackie połączone w jedną, lecz wogóle dla wszystkich robotników, pracujących w Borysławiu, zostanie jedna Kasa bracka założoną.

Dotychczas robotnicy, pracujący w szybach naftowych, należą do Kasy chorych w Drohobyczu, a więc nietylko nie są ubezpieczeni na starość i rodzina niema prawa do pomocy lekarskiej, ale bywają oni stale przez klikę, rządzącą drohobycką Kasą chorych, ignorowani w czasie wyborów.

W Borysławiu, gdzie pracuje 1700 górników naftowych, niema dla nich szpitala i chorzy muszą albo tułać się po cudzych szpitalach, albo też jechać do Drohobycza. Wydarza się często, iż pokaleczonego górnika odsyłają nieraz od szpitala do szpitala, zanim go wreszcie opatrzą. Tylko dzięki sumienności dr. Kapelnera i tak już przeciążonego pracą w Kasie chorych, chorzy górnicy należycie są pielęgnowani. Połączenie kas brackich byłoby więc reformą, któraby przyniosła korzyść górnikom; należy się więc spodziewać, iż urząd górniczy reformę tę jak najprędzej przeprowadzi.

Przegląd polityczny.

= Przesilenie ekonomiczne w Niemczech. Z każdym dniem coraz wyraźniej się okazuje, że krach banku lipskiego był tylko jednym z objawów kryzysu ekonomicznego, który ogarnął całe państwo niemieckie i wstrząsnął całem jego życiem gospodarczem daleko silniej, niż wszystkie poprzednie przesilenia. Ogłoszony bilans banku lipskiego wykazuje 40 milionów marek deficytu; ponieważ kapitał akcyjny wynosi 48 milionów, przeto akcyonaryusze prawie nic nie dostaną.

Codzień nowe nadchodzą wieści o bankructwach. Donieśliśmy już o samobójstwie berlińskiego bankiera Rawicza, który za kasselskie towarzystwo żyrował milion marek, a miał majątku zaledwie ćwierć miliona, przez co wskutek krachu kasselskiego towarzystwa stał się niewypłacalnym

Panikę wywołała ucieczka wielkiego fabrykanta Gerharda Terlinden z Oberhausen nad Renem, który stał na czele wielkiego towarzystwa akcyjnego; towarzystwo to zbankrutowało, porywając za sobą cały szereg domów bankowych.

Również zachwiał się bank nadreński w Mülheim, za którym stał wielki kapitalista Hanau.

Na rynku towarowym ogromna depresya. Ucierpiał głównie przemysł żelazny, metalowy i tkacki.

I w takich warunkach myśli rząd o podwyższeniu ceł zbożowych! Wszystkie izby handlowe niemieckie oświadczają się jednomyślnie przeciwko lichwie na żywności. Opinia izby handlowej w Wesel jest wprost rozpaczliwym apelem do rządu, aby nie zaspokajał apetytów agraryuszów, bo w takim razie cały przemysł tkacki niechybnie zostanie zrujnowany i setki tysięcy rodzin robotniczych stracą chleb

Nie dość na tem. W razie podwyższenia ceł zbożowych, zawikłałyby się Niemcy w wojnę cłową z zagranicą, a przedewszystkiem z Ameryką. „Daily Express“ donosi z Waszyngtonu, że w razie, gdyby Niemcy podwyższyły cła na amerykańskie artykuły żywności, to kongres Stanów Zjednoczonych odpłaci Niemcom pięknem za nadobne. Taka wojna cłowa mogłaby Niemcy do reszty zrujnować.

Projekt nowej taryfy cłowej niemieckiej, który opublikowaliśmy onegdaj, jest planem niesłychanej grabieży lichwiarskiej. Obecnie „Deutsche Gärtnerzeitung“ ogłasza dalsze szczegóły tego projektu: Kartofle w czasie od 15 lutego do 31 lipca za 100 kilogr. 12 marek cła (przez resztę roku wolne od cła) Jarzyny wszelkiego gatunku od 1 grudnia do 30 czerwca za 100 kilogr. 50 marek cła, przez resztę roku 5 marek cła. Grzyby solone lub inaczej przyprawione za 100 kilogr. 60 marek cła. Żywe rośliny, szczepy, drzewka, krzewy 20 marek, kwiaty 300 marek, liście, trawy ozdobne (świeże lub fabrykaty) 100 marek, liście palmowe 150 marek, cebulki kwiatowe 10 marek cła za 100 kilogramów. Wszystkie te produkty były dotąd zupełnie wolne od cła!

Naturalnie na Galicyi, jako na kraju rolniczym, odbiłyby się te cła ogromnie.

Dlatego z tem większem zadowoleniem witamy akcyę niemieckiej socyalnej demokracyi przeciw podwyższeniu ceł. Wynik wyboru uzupełniającego w Kłajpedzie dowodzi, jak już w jednym z poprzednich numerów zaznaczyliśmy, że masa ludności solidaryzuje się ze socyalną demokracyą w walce przeciw lichwiarzom zbożowym. Dziś odbędą się w Kłajpedzie wybory ściślejsze. Stoją przeciwko sobie socyalny demokrata tow. Braun i lichwiarz zbożowy Litwin Maczuł. Szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę mogą przechylić liberali. Ci jednak, chociaż udają, że zwalczanie ceł zbożowych leży im bardzo na sercu, zachowują się tu wprost nikczemnie. Wolą oni raczej lichwiarza zbożowego niż socyalnego demokratę. Cała prasa liberalna z perfidyą umywa ręce i więcej lub mniej owijając w bawełnę, popiera lichwiarza zbożowego, zalecając wyborcom liberalnym wstrzymanie się od głosowania. Ostatecznie jednak, czy tow. Braun zostanie wybrany, czy nie — ten fakt nie da się zatrzeć, że lud stoi po stronie socyalnej demokracyi. Jeżeli zostanie wybrany lichwiarz zbożowy, to okaże się jasno, że jedynie socyalna demokracya broni ludu przed zachłannością wyzyskiwaczy agrarnych i przed ruiną ekonomiczną, i że w tej walce nie można liczyć nawet na najradykalniejsze mieszczaństwo, które swoją perfidyą i tchórzostwem wydaje interesy ludności na łup rozbójniczej polityce agraryuszów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 lipca. 1588, Zniszczenie hiszpańskiej Armady. — 1648. Szwedzi wkraczają do Pragi. — 1830. Rewolucya lipcowa w Paryżu. — 1841. Lermontow umiera. — 1900. Powstanie w Kolumbii zakończone.

Opera lwowska w Krakowie.

Dziś: „Carmen“, opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halevy'ego, muzyka Jerzego Biset'a.

Niedziela: „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach a 6 odsłonach W. Friedricha, muzyka F. Flotowa.

Przyjaciel dra Włodzimierza Lewickiego. Od czasu kongresu panslawistycznego w Dubrowniku, zyskał dr. Włodzimierz Lewicki różnych przyjaciół, między innymi dra Tresicza z Zagrzebia, redaktora klerykalno-antysemickiego pisma „Hrwatska“ w Zagrzebiu, któremu przy każdej sposobności urządzał szaloną reklamę w „Głosie narodu“. Niedawno temu wydarzyła się temu panu Tresiczowi nieprzyjemna historya — narzeczona jego, niejaka Srkulij, popełniła samobójstwo, zrozpaczona niegodnem postępowaniem swego narzeczonego, który nie chciał się z nią ożenić, mimo, że do niedawna zapewniał ją o swej miłości i co najbrzydsze, przyjmował od niej znaczne sumy pieniężne.

Każdy człowiek, ze szczyptą sumienia w sercu, powie, że ów Tresicz postąpił w sposób niegodny. Niski jego sposób myślenia okazał się i na rozprawie, gdy nie wahał się wobec zebranej publiczności rzucać obelg na zmarłą dziewczynę, nazywając ją niepoczytalną histeryczką i zapewniając, że on nie żądał od niej pieniędzy, lecz ona sama mu je wpychała i t. p.

Nie zajmowalibyśmy się zresztą całą tą historyą, gdyby nie fakt, że „Głos narodu“ urządza temu Tresiczowi z okazyi jego procesu szumną reklamę, usprawiedliwia jego niegodne zachowanie się i stara się go wogóle przedstawić, jako ofiarę prześladowców!

Dalej już chyba nie może iść zwyrodnienie moralne redaktorów „Głosu narodu“, jeżeli nie wahają się apoteozować draba, który, wyłudziwszy od biednej dziewczyny pieniądze i zniesławiwszy ją, rzucił potem na pastwę rozpaczy.

Być może zresztą, że gorąca reklama, urządzana Tresiczowi, jest zarazem przygotowaniem gruntu dla ewentualnej obrony w innym wypadku. Dr. Włodzimierz Lewicki jest bardzo sprytnym „dżentelmenem“.

„Owacya“ dla ks. Stojałowskiego. Niemiła przygoda spotkała onegdaj lampiarza jerozolimskiego. Mianowicie w poniedziałek przejeżdżał on do miasta przez rogatkę Zwierzyniecką, na której zatrzymał się przez kilka minut. Gdy przechodzący ulicą robotnicy i chłopi spostrzegli Stojałowskiego, rozdrażnieni widokiem oszusta politycznego, poczęli wołać: „Oszust, lampiarz, parobek stańczykowski, pfui, hańba ci!“ i t. d. Groźne okrzyki wzrastały coraz bardziej,

na ulicy począł się zbierać tłum, który z zaciśniętemi pięściami pluł w stronę Stojałowskiego i miotał przekleństwa. Kto wie, jak ta „owacya“ byłaby się zakończyła, gdyby skulony ze strachu lampiarz nie był się ratował szybką ucieczką przed tymi niespodziewanymi objawami „sympatyi“ ze strony ludu.

Twierdzenie prof. Kocha, że gruźlica bydła nie przenosi się na ludzi, wywołało wśród obszarników wielką radość, którą można odnaleźć nawet i w naszych pismach. Rozumują one tak: skoro gruźlica zwierzęca jest inną, niż ludzka, to i mięso, masło i mleko, pochodzące od zwierząt gruźliczych, może być bezkarnie przez ludzi spożywane, a co za tem idzie, są wszelkie przepisy sanitarne i weterynaryjne niepotrzebne.

Rozumiemy dobrze, że leży w interesie agraryuszy zniesienie wszelkich przepisów, tamujących rozszerzanie chorób zakaźnych wśród ludzi. Musimy jednak stanowczo zaprotestować przeciw temu, aby prasa, stojąca na usługach obszarników, kapitalizowała w ten sposób badania naukowe, które wymagają jeszcze dokładnego sprawdzenia i dalszych doświadczeń. Prof. Koch skonstatował, że gruźlica ludzka nie działa na zwierzęta; czy jednak rzecz ma się i odwrotnie, jest kwestyą dotychczas sporną, a nadużywanie nieukończonych badań na korzyść drobnej garstki interesentów jest postępowaniem niesumiennem i demagogicznem.

W myśl wywodów np. „Czasu“, który w odkryciu Kocha widzi nową erę dla rolnictwa, możnaby z o wiele większą racyą żądać otwarcia granicy rumuńskiej. Nie wiemy, czy „Czas“ zgodziłby się na tego rodzaju konsekwencye!

Nr. 14 „Prawa Ludu“, socyalistycznego pisma chłopskiego, wyszedł z druku i zawiera artykuł wstępny o wyborach do sejmu, artykuł o sejmowym projekcie ustawy lasowej, sprawozdanie ze zgromadzenia w Białej, list Macieja Szarka z Brzegów przeciwko zdradzie Stojałowskiego, podobnej treści list włościan z Cieszanowskiego i obfitą kronikę. Jeden ustęp z artykułu o ustawie lasowej i jeden ustęp z listu Macieja Szarka zostały skonfiskowane. — Teraz, przed wyborami należy „Prawo Ludu“ jaknajusilniej rozszerzać. Półroczna prenumerata „Prawa Ludu“ wynosi 1 koronę. Adres redakcyi „Prawa Ludu“: Kraków, Bracka 15.

W teatrze ludowym stanowi obecnie wielką atrakcyę dla publiczności trzyaktowa sztuka Barreta „Lygia“, osnuta na tle powieści Sienkiewicza. P. Barret wyrwał z utworu Sienkiewicza, tętniącego życiem, iskrzącego się gorącemi barwami kilka najsłabszych scen, które upstrzył w dodatku w mdłe morały i pobożne sytuacye, nie przypominające niczem mistrzowsko skreślonej walki starych bogów z nowymi. Wartości literackiej nie posiada produkt p. Barreta oczywiście żadnej.

Jeżeli mimoto słuchacze, zebrani w Ujeżdżalni, darzyli wykonawców oklaskami, a nawet wywoływali... autora, to jestto raczej objawem owego ścisłego kontaktu między sceną a publicznością, który panował niegdyś za czasów szekspirowskich, a dziś panuje w teatrach ludowych. Scena, dekoracye i aktorzy przypominali również czasy szekspirowskie. Rzymianie i Rzymianki poruszali się w Ujeżdżalni z minami i ruchami, nieznanemi w Rzymie... Gdyby istotnie Markus Wspaniały wyglądał i perorował tak, jak to uczynił p. Starek, to Nero skazałby go z pewnością na dożywotnie wygnanie do Dębnik lub Zwierzyńca. Na szczęście był Neronem p. Zawadzki i cała rzecz skończyła się co najwyżej na upomnieniu go za kulisami.

P. Szymańska udawała Mercyę, bogatą patrycyuszkę, prześladującą Marka swoimi afektami. Czyniła to tak nie po... rzymsku, że publika stanęła po stronie Marka, a gdy tenże zawołał: nie kocham cię! — zatrzęsła się sala od oklasków. Inne Rzymianki nie przypominały również postaci z Horacego.

Pomijając jednak tego rodzaju usterki, trudne do usunięcia w małym teatrzyku, podnosimy z uznaniem staranność wystawy i reżyseryi. P. Czechowska odegrała niewdzięczną rolę Lygii bardzo dobrze i zasłużyła na oklaski, któremi ją darzono.

P. Zawadzki był Neronem bez zarzutu; brakło mu tylko ametystowego monokla, którego używał prawdziwy Nero, do wywołania zupełnego złudzenia. Dobrze pojęli swoje role pp. Rasiński (Tigellinus) i Kalinowski (Licyniusz).

Burza z piorunami przeciągnęła wczoraj popołudniu przez Kraków. Na ulicy Zwierzynieckiej uderzył piorun w wysoką topolę i rozłupał ją na kilka części. Oprócz tego wybił w kilku domach szyby i ogłuszył siostrę żony p. Krzyszkowskiego.

Skutki piorunu dały się odczuć i w drukarni narodowej, w chwili gdy kończono prace nad wieczornem wydaniem „Naprzodu“. Z telefonu potoczyła się iskra ku podłodze.

Najgłębsza kopalnia węgla w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu. Szyb „Salomona“ w Mor. Ostrawie zaczną niedługo pogłębiać do 1000 metrów. Maszyny do wydobywania węgla i rozmaite przyrządy wiertnicze mają być zmienione i zastąpione maszynami, poruszanemi siłą elektryczną; obecnie, jako siły poruszającej, używa się pary, a do ciągnienia wózków koni albo nawet ludzi. Również wszystkie urządzenia na powierzchni ziemi, jak piece koksowe, sortownia i t. d. ulegną zmianom, podyktowanym przez najnowsze wynalazki techniczne. Szyb „Salomona“, własność braci Gutmannów, słynął ongi jako „wzorowy zakład“. Od czasu jednak połączenia go z szybem „Karoliny“, pod ciężką i niezgrabną pięścią nadinżyniera A. Wowesa, owego osławionego brutala, z którego winy wybuchł zeszłego roku strejk, podupadł znacznie.

Węgle się palą. Na „Nowym Szybie“ w Łazach, na Śląsku, zapaliła się sama przez się ogromna „hałda“, czyli kupa albo *warp* węgla. Wszelkie wysiłki, aby ogień ugasić, dotychczas nie odniosły skutku.

Ryzyko robotnika. Ciężkiego okaleczenia doznał onegdaj 39-letni Henryk Pisarski, monter, pracujący u przedsiębiorcy robót kamieniołomowych p. Maliniaka. Podczas pracy spadł mu dość znaczny odłam kamienia na głowę. Rannemu udzieliło pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Bojkotowanie firm niemieckich przez hakatystów. Bojkotem grozi „Tägliche Rundschau“ tym niemieckim firmom w miejscu kąpielowem w Copotach, licznie przez Polaków nawiedzanem, które w wychodzącej tam polskiej gazecie zalecają po polsku swoje wyroby i towary, „ze szkodą dla niemieckiej godności narodowej“. Organ Hoensbroecha wzywa hakatystyczną „Ostmark“, żeby w przyszłości wszystkie tego rodzaju firmy, należące do „tak zwanych Niemców“, w pewnych odstępach czasu ogłaszała.

Może te inkwizytorskie zapędy hakatystów, wdzierających się bezczelnie nawet w prywatne sprawy ludności niemieckiej, obrzydzą wreszcie samym Niemcom hecę hakatystyczną i wywołają jakieś przeciwdziałanie temu szowinistycznemu terrorowi.

Bójka pomiędzy pielgrzymami. Na odpuście w miejscowości granicznej Pagny we Francyi, w którym wzięli udział także Niemcy, przybyli z Alzacyi, powstała wielka bijatyka. Niemcy poranili ciężko kilkunastu Francuzów. Trzech poddanych niemieckich aresztowano, przeciw 4 podano skargę za pośrednictwem władz niemieckich w Metzu. Wyzywające zachowanie się Niemców, którzy wywołali bójkę, budzi we Francyi głębokie oburzenie.

Pruski generał za skróceniem czasu służby wojskowej. W ostatniej sesyi delegacyj austro-węgierskich oświadczył minister wojny Krieghammer, że ze względów militarnych nie można myśleć o skróceniu czasu służby wojskowej, który obecnie wynosi u nas 3 lata. W Niemczech, jak wiadomo, czas służby wojskowej wynosi tylko 2 lata, a niemiecki żołnierz pod względem wykształcenia wojskowego nie ustępuje chyba wcale austryackiemu.

Nie dość na tem: nawet dwuletnia służba wojskowa wydaje się tam fachowcom za długa. I tak znany pisarz wojskowy, pruski generał-major na pensyi von Puttkammer, ogłosił w tych dniach w dzienniku berlińskim „Der Tag“ artykuł, w którym domaga się dalszego skrócenia czasu służby w piechocie, a to na początek o 3 miesiące. Jako argument za możliwością skrócenia czasu służby służy mu bezpożyteczność parad i tresury paradowej, zabierającej niepotrzebnie dużo czasu. Rozumuje on w następujący sposób:

„Znaczenie, jakie się przy ćwiczeniu w marszu przywiązuje do wyprężonych kolan, jest dla wykształcenia wojennego równe zeru. Po nierównym gruncie nie można maszerować z wyprężonymi kolanami, a w nieprzyjacielskim ogniu nikomu nawet na myśl nie przyjdzie to czynić. Również część czasu i trudu, zużywanego na wyćwiczenie dokładnych ruchów w kolumnie batalionowej i w kolumnie pułkowej, możnaby oszczędzić. W nieprzyjacielskim ogniu byłoby szaleństwem stać w kolumnie batalionowej lub pułko-

wej, albo poruszać się w tych formacyach“.

Z tych względów radzi generał von Puttkammer skrócić dwuletnią służbę wojskową o 3 miesiące w ten sposób, żeby rekrutów powoływano do służby nie z początkiem października, lecz dopiero z początkiem listopada, i żeby w drugim roku służby na wiosnę lub w lecie puszczano żołnierzy na 2-miesięczny urlop. Natomiast jest Puttkammer zdania, że młodzież szkolną należy przygotowywać do służby wojskowej przez wstawienie w program szkolny kilku godzin gimnastyki i musztry na tydzień.

Ma się rozumieć, że zwolennicy bezmyślnej tresury, parad i tym podobnych bezużytecznych, a męczących zabawek irytują się ogromnie na słowa prawdy, które im wypowiedział Puttkammer.

Osobliwy nałóg spowodował uwięzienie znanego i zamożnego budowniczego Kr. w Berlinie. Od kilku tygodni policya śledziła bacznie za niewiadomym rozpruwaczem sukien, który rzemiosło swe uprawiał przeważnie w wagonach tramwajowych. W godzinach wieczornych w czasie jazdy tajemniczy szkodnik niepostrzeżenie rozcinał nożyczkami suknie siedzących w pobliżu pań. Schwytany na gorącym uczynku, przyznał się od razu do wszystkiego, tłómacząc się jednak chorobliwemi skłonnościami.

LISTY Z KRAJU.

Tarnopol, 24 lipca.

Po wielkiej burzy, która przed kilku miesiącami przeciągała na spokojnym horyzoncie nieba galicyjskiego, wywołana sprawą tak pierwszorzędnej wagi, jak upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego, nastała chwila ciszy w całym kraju i jakiegoś stoickiego pogodzenia się z pogrzebaniem tej kwestyi.

Natomiast inny obrót wzięła ta sprawa u nas w Tarnopolu, tej stolicy podolskiej stańczykeryi i twierdzy klerykalizmu.

Dziś właśnie rozegrał się epilog wiecu, zwołanego w sprawie gimnazyum cieszyńskiego... przed sądem. Oto krótki przebieg tej sprawy:

Postępowa młodzież tutejsza zwołała w kwietniu b. r. zgromadzenie ludowe, celem omówienia sprawy śląskiej.

Zgromadzenie to choć starostwo usiłowało je uniewożliwić odbyło się, a głównym jego referentem był tow. Mokłowski.

Gdy prelegent kończył już swą mowę i miał postawić rezolucyę, wpada do sali komisarz policyjny Siłka i wzywa zgromadzonych do rozejścia się, gdyż wiec jest zabroniony. Ten to pan Siłka na przedstawienie prelegenta, iż wnet zgromadzenie się rozejdzie, skoro rezolucya zostanie odczytaną, pozwolił jeszcze na odczytanie rezolucyi, poczem zgromadzeni rozeszli się w największym porządku. Mimo to zrobił Siłka doniesienie sądowe, że wiec, mimo rozwiązania, dalej się odbywał, a rezultatem denuncyacyi było, że Mokłowski i kilku innych zostali skazani na grzywnę 30 koron, ewentualnie 3 dni aresztu. Pokrzywdzeni wnieśli rekurs, a dziś odbyta rozprawa apelacyjna skończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych prócz tow. Mokłowskiego.

Jako motyw do tego wyroku podał trybunał to, że był on tu główną sprężyną i pomimo zabronionego wiecu rezolucyę odczytał(!).

W końcu podnieść należy bezinteresowną obronę tutejszego adwokata dra Mantla, który w swej świetnej mowie wykazał, że cała ta sprawa rozegrała się przed sądem jedynie kutkiem intryg tutejszych stańczyków, którzy chcieli zgnieść wzmagający się tu ruch socyalistyczny, aby nadal używać błogiego wywczasu.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Lwów, 26 lipca. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie t. zw. komitetu centralnego, a popołudniu w sali galeryjnej zakładu im. Ossolińskich odbył się pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego zjazd rzekomych „delegatów“ z kraju do owego komitetu. Obecnych było 64-ch. Zjazd ten ma wybrać 10 członków komitetu centralnego, którzy wraz z członkami, wybranymi przez sejm, kooptują jeszcze 10.

Zagajenie ks. Lubomirskiego było pompatyczne i do niemożliwości fałszywe. Mówca zaznaczył, że działanie komitetu jest działaniem wyłącznie w celach narodowych. Komitet nie chce wywierać żadnej kurateli nad wyborami i nie będzie się wtrącał do walki stronnictw, wolę Koła uznających, ale zwalczać będzie kandydatury partyj rozstroju, oraz interweniować tam, gdzie mnogość różnych kandydatur mogłaby ułatwić zwycięstwo przeciwnikom. Dalej, czyniąc aluzyę do secesyi Rusinów, oświadcza, iż dziś milknie w Austryi walka narodowościowa, a na pierwszy plan występują interesy ekonomiczne, które większości sejmowej leżą na sercu. Potem z żalem stwierdził brak delegatów kilku miast.

Wreszcie zaznaczywszy, że walka wyborcza może być gorącę, wzywa zebranych, aby działając legalnie (to tylko kwiatek stylistyczny!) nie dali się przeciwnikom prześcignąć w energii.

Potem wybrano na członków do komitetu centralnego z grona delegatów: ks. biskupa Fischera, Antoniego hr. Wodzickiego, Albina Rayskiego, Franciszka Kramarczyka, Ludwika Tyrkę, Stanisława Stadnickiego, dra Emila Byka, A. Teodorowicza, doktora Juliusza Leo i Michała Michalskiego. Wyboru dokonano przez aklamacyę.

W poniedziałek będzie dokonana ostateczna organizacya komitetu przez kooptowanie jeszcze 10 członków.

Lwów, 26 lipca. W zjeździe delegatów komitetu centralnego wzięli udział prawie wyłącznie obszarnicy. Z włościan (Paradebauern) obecni byli tylko: Józef Bik z Mielca, Józef Wiącek z tarnobrzeskiego, Ludwik Tyrka z Poręby w tarnowskiem i Józef Tatar z Bolęcina w chrzanowskiem. Z miast nie było reprezentowane żadne z wyjątkiem Borszczowa, skąd przybył niejaki Ferdynand Wrzeszczowicz.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 26 lipca. Pertraktacye między koleją a gminą lwowską w sprawie wykupna gruntów w gminie Białohoroszczy pod budowę kolei Lwów—Sambor już są ukończone. Delegaci kolei złożyli już kwotę 101.000 koron, jako cenę kupna i objęli 23 morgów kupionego gruntu w fizyczne posiadanie. Płody i budynki mają być z zakupionych gruntów do 30 dni usunięte.

Wypadek na ćwiczeniach.

Lwów, 26 lipca. Wczoraj zaszedł w garnizonie lwowskim następujący wypadek:

Do lekarza wojskowego zgłosił się rezerwista z 30 p. p, skarżąc się na kłucie w płucach. Lekarz oświadczył jednak, iż jest on zdolnym do służby, wobec czego chory musiał wyruszyć na ćwiczenia.

Po drodze koło gminy Hołosko rezerwista padł. W tej chwili przyskoczył do niego feldwebel, krzycząc: „Symulant! Wstawać, pan kapitan się patrzy!“ Rezerwista nic jednak nie odpowiadał, gdyż był to już tylko trup. Uległ on paraliżowi płuc.

Ofiara policyjnego napadu,

Lwów, 26 lipca. Ofiara napadu policyantów p. Seniuta rozchorował się ciężko. Sprawę policyanta nr. 97, który go napadł brutalnie, przekazała dyrekcya policyi władzy wojskowej. Ajenta zaś Grossą za to samo zaskarżył adwokat poszkodowanego do prokuratoryi.

Zniesienie wyroku na Czajkowskiego.

Lwów, 26 lipca. Trybunał najwyższy zniósł wskutek rekursu obrońcy dra Reitera wyrok na mordercę Czajkowskiego i polecił rozpisanie nowej rozprawy.

Pożary.

Lwów, 26 lipca. W Cewkowie (koło Lubaczowa) zniszczył pożar 30 zagród włościańskich. Ogień wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

Reforma wyborcza w sejmie styryjskim.

Grac, 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożono elaborat komisyi o reformie wyborczej. Komisya uchwaliła tajne i bezpośrednie głosowanie we wszystkich kuryach. Nadto uchwaliła rozszerzenie prawa wyborczego w miastach na wszystkie osoby, płacące co najmniej 8 koron rocznego bezpośredniego podatku.

Grac, 26 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu styryjskiego przyszła pod obrady sprawa reformy wyborczej do sejmu.

Marszałek oświadcza, iż 4 posłowie usprawiedliwili swą nieobecność i konstatuje, iż jest brak kompletu, wobec czego nie można powziąć żadnych uchwał.

Radykalny poseł Wald domaga się otwarcia debaty informacyjnej i konstatuje, że brakuje 4 posłów, mię-

dzy nimi 2 wirylistów, tudzież posłowie Kaltenegger i Berger. Mówca zarzuca konserwatystom, iż z rozmysłu nie jawili się na posiedzeniu sejmu, by w ten sposób uniemożliwić uchwalenie reformy wyborczej.

Wołania u klerykałów: Słoweńców także niema!

Następnie przemawiał poseł Hagendorfer.

Posiedzenie trwa dalej.

Grac, 26 lipca. Projekt reformy wyborczej opiera się na następujących głównych zasadach: Zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów do sejmu we wszystkich kuryach wyborczych, minimalny cenzus podatkowy w kuryi wyborczej miast i gmin wiejskich w wysokości 8 koron rocznie bezpośrednich podatków państwowych, zasadnicze odłączenie prawa wyborczego do sejmu od prawa wyborczego w gminie, dalej pomnożenie liczby mandatów poselskich do sejmu i utworzenie czwartej kuryi wyborczej dla robotników i tych, którzy tytułem podatku płacą mniej, niż 8 koron rocznie.

Katastrofa w kopalni.

Wrocław, 26 lipca. W szybie Egmonta w Gottensberg wydarzyła się eksplozya gazów, skutkiem której odniosło 4 robotników rany. Rannych udało się wydostać z kopalni.

Samobójstwo żołnierza.

Zagrzeb, 26 lipca. Infanterzysta, którego niedawno temu sponiewierał podczas służby feldwebel Juriszitz z 96 p. p., zastrzelił się. Feldwebla aresztowano.

Aresztowanie zarządzających bankiem.

Charków, 26 lipca. Ośmiu członków zarządu Banku handlowo-rolniczego aresztowano.

Wybory na Litwie pruskiej.

Berlin, 26 lipca. Widoki socyalistycznego kandydata tow. Brauna w Kłajpedzie (Memlu) pogorszyły się; wolnomyślni bowiem chcą wstrzymać się od głosowania przy ściślejszych wyborach, tak, że dość prawdopodobnem jest zwycięstwo litewskiego kandydata. Ściślejsze głosowanie odbędzie się w sobotę.

Agitacya moskiewska na Bałkanach.

Frankfurt, 26 lipca. Korespondent bukaresztański „Frank. Ztg" wspomina, iż dzisiejszy poseł rosyjski w Bukareszcie v. Fulton jest przedmiotem ciągłych intryg tych sfer rosyjskich, którym się zdaje, że wszystkie państwa bałkańskie powinny iść za przewodem Rosyi i które przypisują jego nieporadności fakt, iż Rumunia nie dała się bezwzględnie złowić w sieci rosyjskie, jak Serbia lub Bułgarya.

Dalej powtarza ów korespondent za „Piet. Wiedomosti'ami" wiadomość, iż od 1 sierpnia założone zostanie pismo, redagowane w języku francuskim i rosyjskim, które będzie miało za cel agitować za zjednoczeniem wszystkich ludów bałkańskich wyznania prawosławnego pod patronatem Rosyi, dla zwalczania propagandy katolickiej. Inicyatorowie tej myśli pragnęliby widzieć na stanowisku posła rosyjskiego w Bukareszcie rodowitego Rosyanina, wyznania prawosławnego, którego to warunku Fulton nie posiada.

Korespondent „Frank. Ztg" jest jednak zdania, że nawet na gruncie wyznaniowym Rumunia nie da się zaprządz do takiej wspólnej akcyi — popierwsze, ponieważ ludność jest na punkcie religii dość obojętną, powtóre, ponieważ tam zazdrośnie strzegą niezawisłości kościoła rumuńskiego.

Konserwatyści a żandarmi.

Paryż, 26-go lipca. Korespondent „Tempsa" donosi z Madrytu, iż przed odroczeniem w tamtejszych kortezach (parlamencie) dekretu królewskiego, odraczającego sesyę parlamentarną, wnieśli konserwatyści oświadczenie, potępiające rząd za to, iż zezwala na odbywanie zgromadzeń, na których mówcy gwałtownie atakują żandarmeryę.

Katastrofa kolejowa.

Bazylea, 26 lipca. Alzacki pociąg osobowy, nr. 215, który wychodzi z Bazylei o 2 m 43 wykoleił się przy stacyi towarowej St. Johann. 2 osoby zabite, 3 zranione. Szkody materyalne znaczne.

Kongres antytuberkuliczny.

Londyn, 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu antytuberkulicznego toczyła się dyskusya nad referatem prof. Kocha.

Profesor weterynaryi w Londynie Mac Fadyen oświadczył, że jakkolwiek uznaje pracowitość Kocha, musi się sprzeciwić jego końcowym rezultatom. Na podstawie swych długoletnich badań, czynionych w szpitalach dziecięcych w Londynie i całej Anglii, wykazuje, że znaczny procent suchot u dzieci pochodzi od tuberkulicznego mleka. W jednym szpitalu pochodziło 28% suchot u dzieci od mleka, w drugim zaś 29. Cyfry te dowodzą, że sprawa jeszcze jest niewyjaśnioną i potrzebuje dłuższych i dokładnych badań. Następnie omawia działanie tuberkuliny Kocha, jako środka do rozpoznawania suchot u zwierząt i twierdzi, iż tuberkulina jest środkiem często zawodzącym i można jej tylko używać przy bardzo starannej kontroli.

Przewodniczący kongresu wyraża zdanie, iż rząd powinien polecić dokładne zbadanie teoryi Kocha; dopiero, gdy dojdzie się do całkiem pewnych rezultatów, będzie można starannie do tego zmienić całe ustawodawstwo sanitarne.

Przemawiało nadto wielu innych mówców, którzy wyrażali uznanie dla pracy Kocha, ale twierdzili, iż sprawa ta wymaga jeszcze dokładnych badań.

Sytuacya na Filipinach.

Nowy Jork, 26 lipca. Z Manilli donoszą tu, iż były wódz naczelny Filipińczyków Aguinaldo, podstępnie wzięty do niewoli, nie chce, jak tego pragną Amerykanie, wpływać na swych rodaków, ażeby złożyli broń. Zwłaszcza chodzi tu Amerykanom o działającego w północnej części wyspy Luzon filipińskiego generała Malvara. Aguinaldo twierdzi obecnie, że przysięgę na wierność złożył pod przymusem i nie przypisuje jej żadnej wagi. Przypuszczają nawet, że Aguinaldo w ostatnich czasach porozumiewał się z generałami tagalskimi (filipińskimi) i że wskutek tego rozbudził zarzewie walki w takich nawet okręgach, gdzie panował już względny spokój.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 26 lipca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą 21 b. m.: Koło Reitzburg napadli Anglicy na oddział Burów i po krótkiej potyczce zabrali 25 Burów do niewoli tudzież zdobyli kilka wozów. Po stronie angielskiej rannych 2 oficerów i 6 żołnierzy.

Wypadki w Chinach.

Paryż, 26 lipca. Agencya Havasa donosi z Pekinu: Rokowania w sprawie odszkodowania wojennego doprowadziły do pomyślnego rezultatu (Wiadomość ta powtarza się już od kilku tygodni. *Przyp. Red.*).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„SARMACYA“
Skład wszelkich druków i formularzy
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2.

P. T.

Wzmagający się ruch interesów i dobrze pojęta ekonomia czasu wytwarzają coraz większą potrzebę zaopatrywania się w druki i formularze. Niema dziś prawie stanu i zawodu, któryby mógł obejść się bez tych, można powiedzieć, pomocniczych środków. To też z każdym rokiem mnożą się rodzaje gotowych druków i formularzy, służących najrozmaitszym urzędowym i prywatnym interesom. Jedna tylko a wielka panowała dotychczas niedogodność dla P. T. Publiczności — oto nie było w Galicyi specyalnego składu tych artykułów, jak to już od dawna zaprowadzono zagranicą. Stąd też interesanci musieli dopiero szukać potrzebnych im druków po różnych drukarniach, księgarniach, składach papieru i galanteryjnych — i częstokroć kilka różnych formularzy nabywali dopiero w kilku różnych miejscach. Narażało to ich nietylko na trudy, ale i na stratę czasu, nieraz całkiem bezowocną, gdyż niektórych formularzy nigdzie znaleźć nie mogli.

Chcąc zaradzić tej niedogodności, otworzony został w środku miasta

przy ulicy Szewskiej L. 2 pod firmą „Sarmacya“

wielki, specyalny i obficie zaopatrzony **skład wszelkich druków i formularzy** potrzebnych dla osób prywatnych, władz politycznych i autonomicznych, sądowych, wojskowych, szkolnych itd.

Znajdują się zatem na składzie:

1. Druki kościelne i parafialne (kontrakty ślubu, świadectwa ubóstwa, metryki itd.).
2. Druki wojskowe i do władz wojskowych (prośby o odłożenie ćwiczeń, reklamacye itd.).
3. Druki sądowe (podania w sprawach egzekucyjnych, cywilno-spornych itd.).
4. Druki do władz skarbowych i urzędów podatkowych; do władz politycznych w sprawach paszportowych, noszenia broni itd.)
5. Druki szkolne i do władz szkolnych.
6. Druki do władz kolejowych (o posady, o zniżenie ceny jazdy itd.).
7. Druki dla c. k. Prokuratoryi Państwa.
8. Druki dla Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.
9. Druki dla c. k. Poczty. 876 5—5
10. Druki dla c. k. Policyi.
11. Druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy.
12. Druki dla pp. Lekarzy i Aptekarzy.
13. Druki dla Przemysłowców i Kupców (kontrakty, listy wypłat, wykazy robotników, kosztorysy, rachunki w różnych formatach itd.).
14. Druki dla pp. Właścicieli domów i hoteli (księgi i kartki meldunkowe, umowy najmu, wypowiedzenia, karty do wynajęcia itd.).
15. Druki dla Kółek rolniczych i spółek handlowych.
16. Druki gminne, gospodarcze i dla administracyi lasów.
17. Druki cechowe.
18. Druki dla Komitetów zabaw (bilety wstępu, kartki na garderobę itd.).

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszy publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych, na pobory z kas publicznych itd.

NB. Na życzenie przysyła wzory druków i formularzy z odpowiedniego działu.

Większy handel hurtowny poszukuje praktykanta (izraelitę) do robót kancelaryjnych z ukończoną II. lub III. klasą gimn. albo realną. 924 1—2

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Polecam Szanownym Panom znaną moją

Pracownię krawiecką,

w której wykonuję prędko, mocno i elegancko po bardzo niskich cenach:

ubranie marynarkowe od 8 złr. wyżej
„ żakietowe . „ 10 „ „
„ anglesowe . „ 12 „ „

według najnowszych żurnali.

Dziękując Szan. Panom za dotychczasową robotę, polecam się nadal łaskawym względom

Stanisław Masłowski
871 9—10 krawiec męski
ulica Grodzka L. 32.

---

12 K. Ameryk. 12 K.



CYTRA GITAROWA

tylko za 12 K (cena sklepowa 24 K). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnemi arabeskami i skalą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie odrazu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i 6 nutami. Cena 12 K.



Koncert. piston-accordeon

wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni itd. Instrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym 5 K. Następnie polecam

Aparat fotograficzny

3·80 K.



Błyskawica,

którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem, w eleganckiej kasecie 3·80 K. Większy aparat z objektywem i licznymi przyborami 6 K. Za skrzynię 70 h. 845 5—9

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Bogato ilustrowany katalog darmo.

Papa dachowa ogniotrwała „Duresco“

nie łamie się, nie pęka, trwalsza od cynku i silna jak skóra. Nadaje się szczególniej na stare gontowe dachy.

921 Do nabycia u 2—4

Fr. Lenerta w Krakowie, Sławkowska 6

po cenie **60** hal. za metr kwadratowy.

K. Zieliński, w Krakowie, linia A.-B. 39, mechanik i optyk, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Nowo otwarty 920 1—10

Zakład artystyczno-fotograficzny FRANCISZKA KRYJAKA

w Krakowie, ul. Dominikańska 3,

wykonywa wszelkie roboty, w zakres ten wchodzące, po cenach najtańszych.

Dla PP. Amatorów fotografii zakład do dyspozycyi za bardzo przystępnem wynagrodzeniem.

---

857 **BROWAR PAROWY** 8-52

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane swoje, jak: **Piwo** z dobroci **Piwa** **Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo beczkowe i butelkowe wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

SZTUCZNA WODA BILINSKA

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rzący i Chmurski w Krakowie,
859 6—6 właściciele fabryki wód mineralnych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).